Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 36·—, kwartalnie kor. 9·— miesięcznie kor. 3·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 283 **Kraków Środa dnia 12 Grudnia 1900.** **Rok VIII.**

Wybory do Rady państwa.

Piąta kurja krakowska.

Jutro we czwartek wyborcy Krakowa i okolicznej ziemi przystępują do wybrania jednego posła do Rady państwa, mającego reprezentować wszystkich pełnoletnich, od sześciu miesięcy na tej ziemi zamieszkałych obywateli kraju.

Grozi niebezpieczeństwo, że wybranym być może powtórnie kandydat czerwonego internacjonału, który rozwinął szaloną agitację i walczy haniebnemi nadużyciami, oraz ohydną korupcją.

Kandydatura, poparta przez nasze stronnictwo w porozumieniu z ludem włościańskim krakowskiej ziemi, zyskała poparcie zarówno wśród mieszczaństwa, jak inteligencji Krakowa. To też jedynie i wyłącznie ta kandydatura może być przeciwstawiona nikczemnej robocie wrogiego naszej narodowości internacjonału.

Wzywamy każdego, komu sprawa narodowa jest drogą, aby karnie i zgodnie oddał swój głos za

Franciszkiem Ptakiem
gospodarzem z Bieńczyc.

Narodowy charakter tej kandydatury uznany został przez wszystkie poważne narodowe czynniki w kraju. Czynniki te uznały za słuszne, że w okręgu, w którym głosuje 18.500 narodowych włościan, żadna inna, jak tylko włościańska kandydatura, nie może mieć widoków powodzenia i zwycięzenia wrogów naszego narodu i naszej wiary.

Cały ocean pomyj usiłowali wylać na narodowego ludowego kandydata socjaliści i ich tajni sprzymierzeńcy innej barwy; wylewy brudnych dusz ściągnęły jednak powszechną tylko przeciw nim pogardę. Ręczymy za to, że kandydat krakowskiego ludu jest czystą, nieskazitelną, na wskróś uczciwą naturą, i że wyborcy będą mieli prawo tylko chlubić się z niego.

Wybór jutrzejszy niech będzie manifestacją narodową, niech będzie publicznym wyrazem zaufania do ludu włościańskiego, niech będzie apelem zwróconym do tego ludu, by odwrócił się od złych doradców i połączył się z resztą narodu do wspólnej pracy nad przyszłością Ojczyzny!

Z powodu szalonego, pełnego zaślepienia uporu, z jakim podtrzymywana jest przez OO. Jezuitów trzecia, niemająca według najsumienniejszych ludzkich obliczeń, żadnych poważnych szans kandydatura osoby, do której OO. Jezuici mają zupełne zaufanie, zachodzi ewentualność, że może przyjść do ściślejszego wyboru.

Wszyscy wyborcy powinni przeto przy oddaniu głosu zachować swoją legitymację, zażądać od komisji wyborczej wydania nowych czystych kart głosowania, i do wyborów ściślejszych stawić się z równym zapałem i z równą karnością, jak do wyborów pierwszych.

Ktokolwiek wówczas będzie kontrkandydatem Daszyńskiego, na tego każdy Polak i każdy Chrześcijanin ma bezwzględnie obowiązek głosować. Przypominamy to z naciskiem wszystkim narodowym wyborcom!

Komitet partji antysemicko-narodowej.

Krakowska kurja miejska.

Mniejwięcej 300 osób, w tem wiele pań, zajmujących miejsca nietylko na galerji, lecz także i na sali, przysłuchiwało się wczoraj mowom kandydackim pp. „skoncentrowanych“. Jak widzimy, wolny wstęp na salę nie zachęcił tłumów do napawania się wasser-zupką liberalnych frazesów... Piękne dni Aranjuezu minęły bezpowrotnie!

Zgromadzenie zagaił p. Klemensiewicz oświadczeniem, że kandydaci pp. Weigel, Rotter i Bromowicz będą przemawiali według starszeństwa wieku; p. Mikołajski zrzekł się swojej kandydatury, postawionej przez „niezawisłych“ (?) rękodzielników, z warunkiem, że będzie mógł palnąć mówkę rezygnacyjną. Propozycja nieskazitelnego (?) pretendenta do mandatu, została przez liberałów chętnie zaakceptowaną. P. Edmund Zieleniewski, zaproszony przez komitet do wygłoszenia mowy kandydackiej, odmówił grzecznym, lecz stanowczym listem, wystosowanym do p. Klemensiewicza. List ten zamieściliśmy wczoraj w dosłownem brzmieniu.

Pierwszy wynurzył zatem swoje pragnienia i myśli p. dr Weigel a powołując się na swoją długoletnią działalność wyraził przekonanie, iż wyborcy nie będą chcieli odeń wyznania wiary. Jest on szczerym demokratą i mimo podeszłego wieku „rozporządza siłą ducha“. Mowę swoją zakończył kandydat oświadczeniem, iż niesolidarność Koła polskiego w Wiedniu, byłaby zdradą. Koło jest pełne dobrych chęci i walczyło zawsze z przeciwnościami, aby zapewnić krajowi korzyści.....!

Po tej w tak silnie opozycyjnym duchu utrzymanej mowie, zabrał głos p. Rotter i powołując się na swoje prace w sejmie oświadczył, iż jest gotów do pracy dla wszystkich bez względu na stanowisko społeczne, wiarę, (!) i pochodzenie (!). Następnie dowiedzieli się słuchacze, iż „koncentracja“ nie pragnie zlania się z socjalistami (po niedwuznacznem oświadczeniu Daszyńskiego, iż p. Rotter „będzie na ostatku powieszony“ jest to równie proste jak — szczere) tylko chciałaby połączyć „warstwy upośledzone z uprzywilejowanemi!“ Celem poparcia twierdzenia o wielkiej przyszłości, jaką ma przed sobą partja „czerwonego sztandaru“, usiłował p. Rotter nakręcić do swoich celów inauguracyjną przemowę ks. dra Bilczewskiego, rektora Wszechnicy lwowskiej, obecnego arcybiskupa; rzecz naturalna, iż dowód zupełnie się nie udał. Kulminacyjnym punktem wywodów p. Rottera było oświadczenie, iż „skoncentrowani“ chętnie zegną kark pod jarzmo żydowskie, gdyż „nie mierzą inną miarą tych, co wyznają inną wiarę i są przeciwni waśni wyznaniowej“.

Podobne służalstwo względem żydów nie jest ze strony p. Rottera niczem nowem, to też żydzi, uważając je za zupełnie naturalny hołd, nie wynagrodzili tego aktu pokory żadnymi objawami zadowolenia, reszta zaś obecnych zachowała się również biernie. Na zakończenie przyrzekł p. Rotter, że w razie zostania posłem, będzie się starał o podniesienie blasku i znaczenia Krakowa. Żydzi, dla których Kraków zamyka się w obrębie Kazimierza, obdarzyli swego kandydata protekcjonalnym oklaskiem.

Liberalno-socjalistyczna horda nie dała następnie mówić p. Bromowiczowi, który pragnął wyłuszczyć swoje zasady ekonomiczne i polityczne. Krzykacze, obstalowani widać przez ludzi, którym na takim terrorze mogło zależeć, zagłuszyli mowcę dzikimi rykami.

Oto jest „praktyczne uznanie dobrych stron partji socjalno-demokratycznej“, wspominane przez p. Rottera.

Wreszcie wystąpił p. Mikołajski po to, aby zrzec się swojej, przez nikogo niepopieranej kandydatury; mowca zakończył stereotypowem: „Precz z Kołem polskiem“, który to frazes stanowi wraz z westchnieniami o tani kredyt wieczne „caeterum censeo“ ex-wydawcy smutnej pamięci „Mieszczanina“.

Następnie zaczęły się interpelacje. Żyd Gross wystąpił z zapytaniem, jak to kandydat pojmuje owo „uprawnienie żydów?“

Ta znamienna interpelacja w kwestji, stanowiąca punkt ciężkości wczorajszego zgromadzenia, została za obopólną, jak się zdaje, zgodą sformułowana w następujący sposób: „Czy kandydat uznaje, że uczciwy żyd równy jest uczciwemu katolikowi, że nieuczciwy katolik gorszy jest od uczciwego żyda, a nieuczciwy żyd gorszy od uczciwego katolika?“ Odpowiedź p. Rottera brzmiała, iż „podziela on zasadę, że uczciwy żyd jest tak dobry jak uczciwy katolik, nieuczciwy żyd gorszy niż uczciwy katolik, a nieuczciwy katolik gorszy od uczciwego żyda“. To oświadczenie wywołało głośne mlaskanie językami ze strony chałatowych i „cybulizowanych“ liberałów, a p. Rotter, uspokojony co do głosów kazimierskich odpowiadał już z większym spokojem na inne interpelacje. Miły nastrój zgromadzenia zakłócił tylko p. Wincenty Kramarczyk, chcąc rozpatrzyć bliżej sprawę „równouprawnienia“ żydów, lecz semicka tłuszcza rozpoczęła niesłychane wrzaski a posłuszny jej rykom p. Klemensiewicz zabronił p. Kramarczykowi poruszania tej kwestji! Było to świetnym przykładem przyszłego „równouprawnienia“.

Po zakończeniu w ten sposób debaty nad żydami, kandydaci odpowiadali jeszcze na parę interpelacyj mniejszej wagi, poczem zgromadzenie uchwaliło kandydatury pp. Rottera i Weigla.

W sprawie oświaty ludowej.

„**Noc**, tego tylko w swój płaszcz nie ogarnie,
„Kto **światło swoje** wykrzesze **sam z siebie**
„I sam na drodze swej zaświeci jasno,
„**Ducha słoneczność** roztliwszy—swą własną.“
Konopnicka.

Sprawa oświaty ludowej jest sprawą walki z nocą ciemnoty. Poznaliśmy już dawno i zrozumieliśmy dobrze, iż jedynie szerzeniem światła wiedzy da się obecny, nieszczęsny stan, w jakim naród nasz jest pogrążony, zmienić i polepszyć. Jako ci, co widząc otchłanie nasze, ślą przewodników z pochodniami dla rozświecenia ciemności — posyła naród kapłanów oświaty w rozległą przestrzeń kraju, czekając, kiedy noc zaniknie, a światło się rozpali. Być wysyłającym o wiele łatwiejsza sprawa, niż zostać wysłanym. Tak samo i zająć stanowisko krytyka, oceniającego zasługi lub plony pracy z pochodnią oświaty — to o wiele łatwiej, niż stać się przedmiotem krytyki i czekać na wyrok uznania lub potępienia. U nas, w obecnem położeniu, sprawa oświaty ludowej bardzo fałszywie jest traktowana i zrozumiana. Jest to jakby bardzo modny płaszczyk, w który się każdy rad ubiera, ażeby pozować na tego dobroczyńcę i patrjotę, co spieszy z pomocą i wiele dobrego czyni. Tymczasem, jak powiada poeta: „Smętny wiek! głośny w hasła, a w czyny ubogi“ — haseł i programów i nawoływań i komitetów, towarzystw, związków „oświaty“ strasznie wiele, a istotnej, prawdziwej, sumiennej pracy i pomocy zanadto mało! Wszyscy chcą być tymi, którzy mają lud oświecać, a często potrzebowaliby najpierw sami, aby nad sobą długo pracowali i trochę oświaty nabrali. Wszyscy chcą być tymi, którzy mają dopomagać do szerzenia oświaty przez wydawanie, pisanie, rozsyłanie pism, broszurek, książek, ale nikt nie chce iść na daleką wieś, zamieszkać wśród ubogich chat i — uczyć a, b, c!! Wysyłających do ludu jest dziesięćkroć więcej, niż tych, którzy mają nauczyć z książkami i gazetami się obchodzić, umieć je do ręki wziąć i umieć je zrozumieć...

A tymczasem „noc“ — potęga straszna, podkopująca moralność, istnienie narodu, noc niwecząca wiele skarbów z życia duchowego i dobrobytu materjalnego, ogarnia swym płaszczem wielkie masy narodu naszego i — świtu zorzy nie zwiastuje.

Po co się łudzić? Lepiej jest poznać rzecz tak, jak się ma istotnie, lepiej odkryć ranę, aby poznać, jakie środki leczenia należy użyć, aniżeli bawić się dalej słodkiem marzeniem, iż oświata zrobiła bardzo wiele i ogromnie „kolosalnie“ wiele robi... Zostawmy w dzisiejszej pogawędce tych, którzy ubierają się w modną togę ludzi poświęconych pracy oświecania ludu, a rzućmy okiem na tych, którzy istotnie dla oświaty pracują i do a, b, c, wzięli się.

Mamy tylu a tylu nauczycieli starszych, tylu młodszych, tyle nauczycielek z kwalifikacją wyborną, tyle bez kwalifikacji, tyle szkół czynnych, tyle zamkniętych. Słowem machina ogromna w ruchu. Od września do lipca nauka odbywa się regularnie, analfabeci topnieją jak lodu bryły pod promieniami słońca, przeszło lat 10, 20, 25, więcej niż ćwierć wieku takiej pracy minęło, i... cóż?

Przypominają się w tej chwili słowa Mickiewicza, który rzekł: „Niema szkół uczących żyć z ludźmi i światem.“

Tak jest — istotnie. Są szkoły, w których uczą mowy liter, wprawiają rękę do władania piórem lub rysikiem, gdzie dadzą przepis na liczenie do stu lub tysiąca, wskażą nawet, gdzie na mapie poszukać Wiednia lub Lincu, wybębnią doskonale chronologię Habsburgów, ale poza tem nic nie mogą zrobić więcej. Czemu?

Bo ci, którzy po szkółkach dalekich, ubogich, cichych, pracują, sami więcej nie mają w swej duszy ponad to, ani więcej z swego serca wykrzesać nie mogą. Bo ni „światła poch dni“ nie umieli wykrzesać sami z siebie, ani nie zaświecili na swej drodze jasno, ducha słoneczność roztliwszy swą własną, więc pracują jak ci w odlewarni żelaza, lub owi w fabryce pudełek tekturowych, którzy nic więcej nie zdołają zrobić nad to, co im forma poda, lub materjał zakreśli.

Smutne to bardzo, ale niestety, nie wymyślone przy zielonym stoliku, jak nieraz powiadają, lecz z doświadczenia wzięte.

Wśród nauczycielstwa ludowego znajdują się osoby tak bierne, manekinowe, tak wzrosłe i nawykłe ducha władzami do jednej i tej samej formy 4×4=16, b-a-ba, b-i-bi, iż poza elementarzem, czytanką, gąbką, kredą, tablicą, katalogiem i inspektorem nic więcej nie widzą, nie znają, nie rozumieją, ani nawet ukochać nie są zdolni.

Są miejscowości, gdzie taki światłodawca swojem usposobieniem, metodą zmartwiałą, która już, jak mamia dziś wygląda, rzec można śmiało ducha gasi i usypia, gdzie wpływ jego na lud i dziatwę, jest znacznie więcej szkodliwy, niż nauka pomocną. U takich ludzi spotykamy zupełną abnegację, zobojętnienie, nic ich w Ojczyźnie nie interesuje, nie zajmuje, nic nie boli, nie cieszy, słowem istoty złamane, żyjące, jak żyją zegary, które się raz w miesiąc nakręca.

Co ich zrobiło takimi?...

Przyjdźcie, połóżcie rękę na sercu tych ludzi, wyczytajcie historję długich lat zamierania głodem ciała i głodem ducha, a wtedy zrozumiecie co ducha zgasiło, co ich nie rozświetliło w pochodnie płomienne. Trzeba poznać życie takiego kapłana oświaty, a potem rzec z podziwem: — wielkiej sztuki dokonał, gdy się tylko tyle pochylił. Znamy jednego, oświaleго w pracy nauczyciela, który już trzydzieści lat w górskiej wioszczynie uczy. Przez te lata ani jednej gazety nie czytywał, ani jednej książki nowszej do rąk nie dostał, ani razu w towarzystwie ludzi oświeconych, idących z postępem, ożywionych zapałem, nie znajdował się. Stał na zagonie, orał i siał, a siał jak umiał i na co mu sił jego duchowych starczyło. Powiedzmy teraz czem taka praca, jeśli nie robotą machiny?.. A lud? Umie czytać i pisać, więcej nie. W innej wsi nauczyciel średnich lat, ojciec pięciorga dzieci, duszący się w nędznej chatce, ma do „oświecenia“ przeszło 200 dzieci ze wsi. Ten ma w swojej szafce „Dzieje powszechne Weltera“ trzy tomy; „Fizykę“ Rudeckiego, oraz notatki z algebry, a jeszcze parę roczników „Szkoły“, pisma wychodzącego we Lwowie. Głyśmy go raz zagadnęli o zimowe, długie wieczory, o wielką ciszę wsi, oddalonej od miasta, odrzekł: — Komu głód dokucza, a zimno ręce mrozi, temu ani książka, ani gazeta nie sprawi przyjemności. Ot! wybędni człek swoje godziny i wraca, aby czuć nędzę!“

Takich przykładów zanadto wiele znajdziemy.

A po miastach brzmią hasła: „oświatę popierajcie! oświatę szerzyć!.. do ludu! do chat!

I ci i owi wydają, kupują, piszą, drukują rozmaite rzeczy „dla ludu“, rozsyłają i cieszą się, że pochodnia świeci co raz jaśniej.

Lecz nie świeci. Jak sama szkoła z martwym manekinem nauczyciela, lub nauczycielki, nie rozbudzi ducha, nie pokona nocy, tak i same książki, gazety, broszury dawane ludowi, nie dźwigną wieka ciemnoty strasznej, gdy lud nie będzie wychowywany w szkołach „uczących żyć z ludźmi i ze światem“.

W pierwszym rzędzie trzeba podawać dłoń pomocną i ducha wsparciem pokrzepiać nauczycielstwo ludowe, bo jeden nauczyciel roztlony „ducha światłością“, rozpalony ideą, umocniony w nadziei, iż jego praca nie marna, zrobi stokroć więcej niż wszystkie martwe czytelnie, gazety, książki i t. d.

Dziwna rzecz!.. Zwracając się do „oświaty“ ludu, chwytamy rzeczy martwe i niemi chcemy świecić a pomijamy ducha ludzkiego, ducha nauczycielskiego, tę wielką potęgę, tę siłę niespożytą, która jak laska Mojżesza może z martwej skały wyprowadzić zdrój wody żywej. Nie czytelnie i biblioteki, nie budynki szkolne, nie towarzystwa, komitety i wydziały noc ciemnoty zniszczą, ale zrobi to nauczycielstwo duch, ale dla niego trzeba innych serc wśród rodaków, in nego pojęcia o ich trudach, pracach, niedoli i nędzy.

Z KRAJU.

O podatku od wódki.

Wydział krajowy w preliminarz budżetu na rok 1901 wstawił kwotę 4,999.000 koron, jako dochód z zaprowadzić się mającego od stycznia p. r. podatku od wódki. O podatku tym wiele pisano, a jeszcze więcej mówiono; podatek ten miał uzdrowić finanse kraju, stanowić on miał olbrzymią pozycję dochodów krajowych, a tem samem wpłynąć na podniesienie ekonomiczne kraju, miał on umożliwić na wielką skalę przedsięwziąć się mające inwestycje i wpłynąć na zniżenie dodatków do podatków, słowem stać się miał źródłem ekonomicznego odrodzenia kraju. „Parturiunt montes et nascitur ridiculus mus“ ta podpora finansów krajowych, to źródło ekonomicznego odrodzenia kraju, stanowi mizerną kwotę niespełna 5 miljonów koron i powoduje zwyżkę dochodów zaledwie 25.821 koron i to z tem zastrzeżeniem, że podatek istotnie z dniem 1 stycznia 1901 r. zaprowadzonym będzie, gdyż inaczej kraj będzie zmuszonym o te 5 miljonów koron zadłużyć się.

Lecz nie o wysokość kwoty uzyskać się mającej z podwyższonego podatku od wódki chodzi nam, lecz o to, czy kraj tak biedny, jak Galicja, tak przeciążony podatkami, jak żaden może inny w Europie, będzie w ogólności w stanie płacić z roku na rok zwiększające się podatki, gdy dochody obywateli jego stale z roku na rok się zmniejszają...

To ostatnie twierdzenie nie jest bynajmniej gołosłownem, jak to poniżej postaramy się wykazać, teraz zaś chcemy zwrócić uwagę naszych domorosłych finansistów i ekonomistów „z katedry“, że wynajdywaniem nowych źródeł podatkowych, bez równoczesnego wynalezienia nowych źródeł dochodów dla płacących takowe, doprowadza się kraj do ruiny, a jego obywateli do rozgoryczenia i nienawiści przeciw tym rzekomym zbawcom, a w końcu do rozruchów i zaburzeń.

Galicja jest bezsprzecznie najbiedniejszym krajem w Europie i w nędzy ogólnej nie ustępuje bynajmniej Irlandji z tą tylko różnicą, że położenie Irlandji pod rządem angielskich lordów zmienia się ustawicznie powoli na lepsze, podczas, gdy położenie Galicji pod rządem „galicyjskich hrabiów i ekscelencyj“ stale zmienia się na gorsze. Nie mamy w zasadzie nic do zarzucenia przeciw podniesieniu podatku od wódki, choć nie możemy nie zauważyć, że to jeden więcej rozwinięty przemysł wytwórczy w kraju, przetwarzający płody surowe na miejscu, zwiększający wartość eksportu i przyczyniający się do podniesienia rolnictwa; podatek ten może choć w części przyczyni się do otrzeźwienia kraju, stanie zaporą w rozpijaniu chłopów przez żydów i przeszkodzi tej największej klęsce, tej prawdziwej pladze egipskiej, jaką jest dla przyszłości kraju i jego chrześcijańskich obywateli, przechodzenie ziemi w ręce żydowskie.

Jak demoralizującym jest wpływ żyda na wsi, wie o tem każdy gospodarz i ziemianin; jaja, kury i gęsi, przyniesione przez nieletnich chłopaków, garniec zboża, wiązka słomy, siana, lub koniczu, przyniesiona przez parobka w nocy, garnuszek masła, lub oleju przez kurbarkę, wszystko to znajduje chętnego nabywcę w dyskr tnym żydzie-karczmarzu w zamian

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

57) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Szła powoli po schodach, żeby nie okazać żadnej emocji i pragnienia ukrycia czego przed wejściem tego trio do mieszkania. Mężczyźni szli za nią, z prefektem policji na czele...

Kiedy wyszli na górę, szef bezpieczeństwa publicznego ukłonił się z wyszukaną grzecznością i wykazał się dokumentem sędziego śledczego. Za nim dwóch policjantów wykrzywiało swoje nabrzękłe twarze do wdzięcznego uśmiechu, dając tem do poznania, że będę zachowywać się jak dżentelmeni.

Sonia wyjęła klucz i otworzyła drzwi. Trzej mężczyźni usunęli się na bok, chcąc przepuścić Sonię.

— Wejdźcież wreszcie — rzekła im wstrząsając ramionami.

Wszedłszy do pokoju, młoda Rosjanka rzuciła im na stół pęk kluczyków i usiadła na krześle z skrzyżowanemi rękoma. Oni zaś badali szufladki, papiery, książki, uderzali laskami w mur i w podłogę, wreszcie poprosili o pozwolenie zrewidowania także przyległego pokoiku. Sonia schyliła głowę na znak zgody, ale w jej zielonych oczach błysnął płomyk bezsilnej wściekłości, choć z tej strony nie obawiała się niczego. Przeszukali cały gabinecik, który jej służył za sypialnię, rozrzucili łóżko, powyrzucali wszystko z szafy. Duma kobieca Soni czuła się obrażoną materjalną brutalnością tej rewizji.

Podczas gdy pod okiem szefa bezpieczeństwa jeden z ajentów przeglądał bieliznę Soni, drugi pozostał w pierwszym pokoju śledził i każdy jej ruch, a zwłaszcza kierunek jej spojrzeń. Nihilistka nie wstała z krzesła i ciągle jeszcze wpatrywała się w ponure, ołowiane sklepienie niebieskie.

Rewizja dobiegała końca. Ajenci patrzyli na siebie zdziwieni, że wychodzą z próżnemi rękami, gdy w tem prefekt zauważył w kącie pokoju małą deseczkę, na której stały filiżanki, butelki, szklanki itd. Kiedy jeden z ajentów zbliżał się do tej półeczki, szefowi bezpieczeństwa zdało się, że Sonia drgnęła mimowoli.

— Co jest na tej desce? — zapytał ją, chcąc usłyszeć jej głos.

— Proszę popatrzeć — odrzekła całkiem spokojnie.

Szef śledził jej wzrok, podczas gdy ajenci jego przeszukiwali każdy przedmiot, leżący w zagłębieniu muru.

Nie talerze... nie szklanki... a może butelki...

— Co jest w tych flaszkach? — zapytał jeszcze.

Sonia odrzekła całkiem spokojnie:

— Niech pan popatrzy do światła i powącha je.

Szef bezpieczeństwa wziął jedną do ręki.

— To musiała być woda mineralna.

— Tak jest, flaszki są z wody mineralnej.

Potrząsł nimi i popatrzył do słońca. Butelki były wszystkie z ciemnego, nieprzeźroczystego szkła. Szeroka etykieta zakrywała je aż do szyjki. Widocznie były próżne. Sonia Kaweczyn była bardzo śmiała, każąc policjantom badać je własnoręcznie, za śmiała...

Szef obrócił się ku młodej dziewczynie i nabrał przekonania, że blednie. W końcu, jakby przez nieuwagę upuścił jedną z nich na kominek. Butelka uderzyła o marmur... ze szczątków szkła wyglądał świstek papieru, przylepiony zgrabnie do wnętrza butelki.

Szef bezpieczeństwa pozbierał papiery.

— Proszę zabrać wszystkie butelki — rozkazał swoim ludziom.

Wzięli je. Było ich pięć.

Szef wyjął ze swego portfelu jakiś papier i przedłożył go Soni.

— Mocno żałuję, łaskawa pani, ale muszę spełnić mój obowiązek. Kazano mi panią przyaresztować.

— Co, przyaresztować?... — rzekła, panując zupełnie nad sobą.

— Tak jest, na wypadek, gdybym znalazł jakie kompromitujące papiery. Jeśli jednak te papiery nie świadczą przeciw pani, to zaraz po pierwszem przesłuchaniu zostaniesz pani wypuszczona na wolność.

— Dobrze, idę z panem.

„No, tylko bez płaczów i konwulsyj“ pomyślał sobie szef, albowiem łzy i ataki nerwowe irytowały go więcej, niż czynny opór.

„No, byle się mi udało uniknąć tego okropnego przejścia“, myślał dalej. „Ale na pewno przyjdzie do sceny w dorożce“.

Przewidywania jego nie spełniły się. Sonia, z zaciśniętemi ustami, z okiem błędnem, pozwoliła się przewieść aż do prefektury, nie mówiąc ani słowa.

Kiedy prefekt policji dowiedział się od szefa bezpieczeństwa o butelkach i papierach, rozpromienił się cały. „Ten djabelski Miranow miał rację“, myślał teraz w duchu, przypominając sobie żądanie hrabiego. „Jestem pewien, że mamy w ręku cenne dokumenty“.

Kiedy jednak rozbito butelki i kiedy w pokoju swoim zaczął wraz z szefem bezpieczeństwa badać ich zawartość, rysy prefekta wydłużyły się i zamiast radości, odczuł w duchu gwałtowny niep kój.

— No, nie gratuluję panu tej zdobyczy, — kochany kolego! Nie wiem cobym dał, żeby te butelki stały jeszcze na swojem miejscu! A to ładne odkrycie... I znajdziemy się w przecudownej sytuacji.

Szef bezpieczeństwa, który po skończonej robocie nie troszczył się już o odpowiedzialności i o rezultaty, cieszył się w duchu z tak znakomitego połowu w mętnej wodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

za kieliszek wódki, paczkę tytoniu, lub wiązankę sztucznych kwiatów.

Nic więc dziwnego, że żydzi po paru latach kupują miljonowe fortuny, jak np. Wilner etc. Podatek większy od wódki może temu choć w części kres położy, jeżeli naturalnie handlarze nie przerzucą tego podatku na producentów — i w tem cała jego moralna wartość, bo ekonomiczna żadna, — tylko utrudnienie produkcji, zmniejszenie się konsumcji spirytusu, tego jedynego artykułu, którego konsumcja, mimo gwałtownego podrożenia jeszcze przed laty dziesięciu skutkiem wielkiego opodatkowania, stale wzmagała się, jako widomy znak wzrastającej nędzy. A nędza ta widoczna jest na każdym kroku i objawia się w najrozmaitszych formach: w emigracji za morze, w obdłużeniu dóbr tabularnych i rustykalnych prawie do 70 prc., realności miejskich do 50 prc., objawia się ona w tych licznych egzekucjach i licytacjach, przedsięwziętych przez rząd i rozmaite instytucje kredytowe w tem ogólnem niezadowoleniu i wzmaganiu się potęgi czynników radykalnych.

Jak coraz trudniej ludowi przychodzi płacić podatki, wskazuje ustawicznie wzrastający dochód z egzekucyj podatkowych, i tak, gdy z dochodu tego w Austrji przypadało na Galicję w roku 1880 147.313 złr., to jest 15·22 proc. to już w roku 1890 wynosił on kwotę 443.604 złr., czyli 35·71 proc., a w roku 1897 kwotę 505 000 złr., czyli 43·16 proc. Cyfry te wskazują najwymowniej, jak ludność ugina się pod ciężarem podatków, jak ciężko przychodzi jej opłacać „mocarstwowe stanowisko państwa“ ile łez, przekleństw i złorzeczeń towarzyszy egzekutorowi po datkowemu, zabierającemu ostatnią krowę lub kożuch na „markowanie wielkopaństwowego stanowiska w Chinach“, ile lat kryminału przesiedzieć musi ta biedna ludność „za opór lub przeszkadzanie władzy w wykonywaniu czynności urzędowych“, za to jedynie, że chciała zatrzymać ostatnią krowę lub kożuch, by w zimie dać dziecku trochę ciepłego mleka i przez noc ochronić je od mrozu... Oto los ludności galicyjskiej pod rządem autoryzowanych przez Koło polskie polityków i ekonomistów krajowych — łzy, przekleństwo, złorzeczenia, wreszcie kryminał, nędza i rozpacz...

Z ziem polskich.

Złota korona w Ryńsku.

Niedawno temu obiegła wszystkie polskie pisma wiadomość o złotej koronie, którą znaleziono w murach pałacu Ryńskiego w W. Ks. Poznańskiem; obecnie niejaki p. Dobrzański z Nadolnej nadsyła nam to doniesienie następujące szczegóły:

„Dobra Ryńskie, położone w Prusiech Zachodnich na ziemi Chełmińskiej, składały się z siedmiu folwarków, pięknego lasu i znacznych obszarów, wyborowej własności torfów, których eksploatacja w latach 1860 (t. j w epoce, gdy piszący te słowa, uczył się tam gospodarstwa) przynosiła po kilka tysięcy talarów do hodu rocznie.

Dobra rzeczone razem z innemi, położonemi w różnych prowincjach kraju, z dawien dawna stanowiły siedzibę pańską. W wiekach ubiegłych należały do możnego rodu Opalińskich, poczem drogą sukcesji z początkiem XIX wieku przeszły do rodziny Wilkxyckich. Ostatni rodu tego potomek po mieczu, ufundował w mowie będący pałac, na którego froncie aż do ostatnich smutnej kolei czasów widniały tarcze herbowe rodziny Wilkxyckich i Sumińskich. Gdy następnie również ostatni rodu tego potomek po kądzieli, jedyna córka, wyszła za hr. Seweryna Mielżyńskiego, dziedzica miasta i dóbr Miłosławskich, wniosła temuż, jako wiano, dobra Ryńskie i drugie, również obszerne i w wyborowej Chełmińskiej ziemi położone, dobra Wabcz.

Hr. Seweryn Mielżyński, długoletni poseł do Izby pruskiej i znakomity, jako artysta malarz, nie mając potomstwa, wspólnie ze swą małżonką, kobietą wysokich zalet umysłu i serca, tworzyli i zasilali hojną dłonią instytucje przeróżnych kierunków i celów, w kraju i daleko po za jego granicami. Hr. Sewerynowa, gdyż takie pospolicie dawano jej miano, serdeczna przyjaciółka nieodżałowanej hr. Działyńskiej z Kurnika, fundowała wspólnie z nią rozmaite do broczynne i wychowawcze instytucje przeważnie w Paryżu, gdzie ogólnie była znaną i zarówno w najniższych, jak i najwyższych sferach ceniona, jako wzór uosobienie zacności, rozumu i wielkodusznego poświęcenia. Za dowód służy fakt, że gdy w 1863 roku hr. Sumiński ze Zbójna, cioteczny wnuk pani Wilkxyckiej, matki, znalazł się na ziemi Chełmińskiej, otrzymał od hr. Sewerynów Mielżyńskich pseudo drogą kupna dobra Ryńskie. Niestety, nakładowo nie opatrzna jego gospodarka, prowadząc dobra do upadku, w niedługim przeciągu lat oddała je w jeszcze mniej szczęśliwe ręce, hr. Józefa Mielżyńskiego, od którego nabył je żelazny kanclerz, ks. Bismark, celem odprzedania ich komisji kolonizacyjnej. I ten posterunek, co od lat wielu stanowił niezdobytą dla niemczyzny twierdzę... porozdzierano na cząstki, obsadzając kolonistów niemieckich.

O ile z opowiadań hr. Sewerynowej Mielżyńskiej o stosunkach familijnych, wnosić wolno, to znaleziona obecnie korona prawdopodobnie pochodzić może od królewskiej rodziny Leszczyńskich, spokrewnionej niegdyś z Opalińskimi i przez nich sprowadzona z Francji, poczem drogą sukcesji przeszła do Wilkxyckich, której ostatni potomek, budując w Ryńsku pałac, zachował ją w jednej z licznych w murach tegoż skrytek, a o jakiej, być może, i sama hr. Sewerynowa nie wiedziała.

Tak więc korona rzeczona, albo jest polska, albo po Burbonach.

Znając wielkie interesowanie się hrabiny i aż do poświęcenia się troskliwość o wszystko, co posiadało cechy pamiątki, na pewno twierdzić można, że o niej nie wiedziała; inaczej byłaby ją pomieściła w Krakowie, w jednem z muzeów.

Dobra Ryńskie przez lat kilkanaście pozostawały w ręku możnego dzierżawcy ś. p. Józefa Iłowieckiego, u którego odbywałem praktykę, a cieszące się zaufaniem tegoż i hrabiny Mielżyńskiej, ja tylko dopuszczany byłem do tajemnicy, gdzie i jak otwierają się skrytki, umieszczone w korytarzu za byłą salą rycerską, gdzie ś. p. Józef Iłowiecki lokował swe kapitały i kosztowności.

Tajemnica bowiem skrytek, tak dalece była przestrzegana, że nawet żona ś. p. Iłowieckiego nie wiedziała o nich.

Lecz z drugiej strony, ś. p. Iłowiecki był takim optymistą, że byłby szedł na noże z każdym, któryby zwątpił o pomyślnym końcu i przebiegu sprawy. Być zatem może, że miał inną skrytkę, że naprzód już przygotował koronę, lecz gdy pokłutując w Moabicie, wyszedłszy stamtąd w niedługim czasie umarł nagle, tak więc i tajemnica poszła z nim do grobu“.

ZE SWIATA.

Łupiestwo pod sztandarem kultury.

Z Pekinu doniesiono, ze marszałek Waldersee zabronił żołnierzom niemieckim surowo grabienia i kazał dla przykładu rozstrzelać jednego z nich, schwytanego na gorącym uczynku. Za az ten przychodzi cokolwiek późno. Ci, którzy byli chciwi cudzego mienia, mogli obłowić się już dostatecznie w ciągu kilku ostatnich miesięcy; ci zaś, którzy nie zdążyli sobie jeszcze zapełnić kieszeni srebrem chińskiem i kosztownościami, mogą uczynić to jeszcze, mimo zakazu, przy zachowaniu pewnych środków ostrożności.

Anglicy i Amerykanie wydali taki zakaz już dawno, w kilka dni po zajęciu Pekinu, ale wiemy, że to nic nie pomogło. „Obecnie — pisze korespondent pekiński „Westminster Gazetts“ — wszystko trzeba kupować i na wszystko wydawać kwity. Ale znaleziono na to sposób Jeżeli żołnierz lub oficer zobaczy u Chińczyka przedmiot, który mu się podoba, daje mu kilka groszy i zmusza do podpisania przygotowanego kwitu. Chińczyk nie stawia oporu, nie dlatego, żeby go to bawiło, lecz ponieważ wie z doświadczenia, że nic mądrzejszego zrobić nie może.

„Przed kilku dniami przyniósł pewien znany oficer do swojej kwatery wspaniały szeroki haft, dwa kosztowne płaszcze i garść drogich kamieni. Zapłacił za to wszystko 25 centymów.

„Do djabła, jak pan to zrobił? — pytano ze wszystkich stron

„Jak to zrobiłem? Nic łatwiejszego. Dałem właścicielowi oprócz 25 centymów, sposobność zapoznania się bardzo z bliska z lufą mojego rewolweru“.

„Sekretarz pewnej ambasady — pisze dalej korespondent, nie wymieniając nazwiska — pozwolił swym przyjaciołom wtargnąć kilka razy do pałacu cesarskiego, aby mogli się obłowić. Inny pan ma cały dom zapełniony nieocenionemi skarbami, a do niedawna nie należał nawet do ludzi zamożnych. Pewien wysoki urzędnik z konsulatu pożyczył sobie znaczną sumę pieniędzy, aby wykupywać od żołnierzy za bezcen srebra pochodzące z rabunku. Sprzedaje zaś te przedmioty po dobrych cenach. Jego stanowisko urzędowe ułatwia mu przeprowadzenie tej operacji finansowej. Zarobił na niej dotąd około 125.000 franków“.

W pierwszych tygodniach akcji zbrojnej pozwalano żołnierzom łupić otwarcie, a nie potrzeba dodawać, że korzystali skrzętnie z tego zezwolenia. „Wszystkich Chińczyków, przychylnych, czy wrogo usposobionych, uważano za nieprzyjaciół — pisze p. Gilbert Reis, korespondent „Morning Post“ — a oficerowie zajęli się podziałem łupu. Codzień przywożono do ambasad pełne wozy zrabowanych rzeczy pod osłoną wojskową. „Łup“, sprzedawano za bezcen, a pieniędzmi dzielili się oficerowie z żołnierzami. Japończycy obłowili się niewątpliwie najlepiej, bo zabrali wszystkie pieniądze z banków; Francuzi wypróżnili zupełnie pałac ks. Li, najbogatszego z książąt cesarskich.

Nawet panie brały udział w grabieży. „W pięć minut po oswobodzeniu ambasad — opowiada wspomniany już korespondent „Westminster Gazette“ — trzy panie opuściły w pośpiechu swoje mieszkania i pobiegły na wyścigi do pobliskiego sklepu przy „ulicy Poselskiej“, do którego uczęszczały często w czasach spokojniejszych. Był to sklep jedwabiów i aksamitów. Po dziesięciu minutach powróciły z uśmiechem tryumfalnym na ustach, obładowane koronkami i drogocennemi starożytnemi haftami“.

Jeżeli Chińczycy teraz jeszcze nie uwierzą w wyższość cywilizacji europejskiej — to już nic ich nie przekona.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Post, Aleksego i Pawła; we czwartek Łucji i Otylji, panien, męczenniczek i Eugenjusza, męczennika; w piątek Post, Nikarego, biskupa i Spiridjona.

We czwartek w kościele OO. Reformatów uroczysta Wotywa o godz. 9 przed cudownym Panem Jezusem na pamiątkę ustania morowego powietrza w r. 1707.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok wolno polować i należy ochraniać: [illegible] sarny (kozy), [illegible] i [illegible], tudzież [illegible] głuszców i cietrzewi

Kalendarz rybaczy. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 32 zachód przypada o godz. 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 5.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada dnia 13 o godz. 11 minut 42 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 12 go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 747 9 termometr — 0 8 wilgotność 95%, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 13 b. m.: „Sobótki“ (Johannisfeuer), sztuka w 4 akt. Her. Sudermana (popularne).

We czwartek, 14 b. m.: „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Lucjana Rydla, muzyka F. Szopskiego.

W sobotę, 16 b. m.: „Samotni“, dramat w 5 akt. G. Hauptmanna (nowość).

W niedzielę, 17 b. m. o godz. 3: „Młynarz i jego córka“ dramat w 5 aktach Raupacha (ceny do połowy zniżone).

O godz. 7: „Samotni“ dramat w 5 aktach G. Hauptmanna.

* **Wybory z V kurji.** Prezydent miasta p. Friedlein, imieniem Rady miasta zaprosił kilku obywateli z po za grona Rady miasta w miejsce delegowanych przez Radę członków, którzy z powodów nieprzewidzianych a bardzo ważnych spraw, udziału przy komisji wyborczej brać nie mogą.

Dziś upływa termin do wydawania kart legitymacyjnych tym wyborcom, którym z różnych przyczyn karty te doręczone być nie mogły.

Na wypadek wyboru ściślejszego zarządził p. prezydent miasta rozlepienie odpowiednich obwieszczeń, że wybór ściślejszy odbędzie się w dniu następnym, t. j. w piątek dnia 14 b. m. w tych samych godzinach i lokalach, jak dnia poprzedniego.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że jedynie osobiście można głosować, wszelkie zastępstwo jest wykluczone!

* **Echa katastrofy przy ulicy Bogatej.** W toku dalszej rozprawy okazało się, że właściwymi bezpośrednimi powodami katastrofy były: słabość arkady nie mającej odpowiedniego oparcia; lichy materjał i zła robota, a wreszcie długotrwały deszcz, który przyspieszył zawalenie się budowy. Arkada była tak słabą, że niemogłaby utrzymać budynku nawet wtedy, gdyby ją wykonano z jak najtrwalszego materjału.

Trybunał uwolnił p. Karola Knausa od oskarżenia, natomiast skazał p. Jana Herzoga za przekroczenie §. 335 i 383 u. k. na jeden miesiąc aresztu zamienionego na 300 koron grzywny; p. Tomasza Kohlmana i Józefa Niemetza za przekroczenia §. 335 u. k., pierwszego na jeden miesiąc, drugiego na 14 dni aresztu. Wszyscy mają ponieść koszta postę-

powania sądowego, oraz złożyć pokaleczonym odszkodowanie w kwotach od 4 do 140 koron. Zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni namysłu do przyjęcia wyroku. Rozprawa skończyła się o godzinie wpół do 4 po południu.

* **Pożar.** Wczoraj po godzinie 5 przed wieczorem wybuchł pożar na Stradomiu w domu Zippzera pod l. 10, gdzie zapalił się skład waty Jakóba Nusbauma, oraz skład szkła i ram Bernarda Müllera. Na miejsce pożaru wyjechał I. i III. pluton straży pożarnej pod dowództwem p. Eminowicza. Ogień był duży i zagrażał stajniom komendanta korpusu, lecz zdołano go rychło umiejscowić. Do gaszenia użyto poraz pierwszy wody z hydrantów wodociągowych a napełnianie beczek szło bardzo szybko. Ogień wyrządził znaczne szkody.

* **Spis ludności** odbędzie się dnia 31 grudnia b. r. Przed podaniem bliższych szczegółów, odnoszących się do samego spisu ludności, magistrat stosownie do okólnika Namiestnictwa z dnia 5 listopada 1900 r. podaje do wiadomości, iż według § 19 ustawy o spisach ludności, każdy ojciec rodziny, względnie każdy zajmujący odrębne mieszkanie, do kart wpisowych będzie musiał dołączyć wolny od stempla wyciąg z metryki urodzin dla każdego młodzieńca płci męzkiej, przynależnego do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a urodzonego w latach 1881 do 1891 włącznie, który z nim w związku rodzinnym żyje, lub u niego mieszka.

Wyciągi te, po które należy się zgłaszać do końca grudnia b r. w przynależnych urzędach parafialnych dawane będą bezpłatnie. Przynależni do urzędów parafialnych zamiejscowych zgłaszać się winni pisemnie do tychże urzędów o wydanie wyciągów z metryk urodzin. Wszelkie uchybienie przeciw tym obowiązkom podlega karze aż do 40 kor., a względnie karze aresztu do czterech dni.

* **Władysław Łuszczkiewicz**, niezmordowany badacz naszej artystycznej przeszłości, powinien na jednym z poważnych gmachów ukochanego rodzinnego miasta żyć we wspomnieniu, mieć pamiątkę — tablicę, medaljon, czy popiersie. Oceniło to wybornie Towarzystwo miłośników Krakowa i utworzyło w tym celu osobny komitet z konserwatorem drem Stanisławem Tomkowiczem na czele. Nie przesądzając z góry o rozmiarach i charakterze pomnika, otwieramy w administracji naszego pisma składkę ku uczczeniu pamięci zmarłego, zasłużonego Krakowianina, którego nazwisko i późniejsi Krakowianie, t. j. i dzieci nasze znać i szanować powinny.

* **Na 14 dni aresztu** skazał tymi dniami tutejszy sąd powiatowy karny Antoninę Vetulani, akuszerkę, która rzuciła na służącą z domu p. Pawika przy ul. Pędzichów podejrzenie, iż ta ostatnia utopiła dziecko w miejscu ustępowem. Z podanego wówczas opisu zajścia wiedzą czytelnicy, iż mniemany noworodek okazał się szczenięciem. Zbyt pochopna do podejrzeń kumoszka będzie musiała ponieść koszty sądowe i zapłacić owej służącej 20 koron jako odszkodowanie za utraconą służbę. Pretensję niewinnie podejrzanej o wypłacenie 100 koron „za wstyd" przekazał sąd na drogę cywilną. P. Vetulani wniosła odwołanie.

* **Samobójstwo ucznia gimnazjum.** Z Rzeszowa donoszą, iż 10 b. m. zastrzelił się tam uczeń VII klasy tamecznego gimnazjum, p. Aleksander Obriskow. Przybył on do klasy dopiero pod koniec ostatniej lekcji, na kilka minut przed godziną 1 i oświadczył prof. Grotowskiemu, że zamierza przenieść się do innego zakładu i dlatego żegna profesora i chce również pożegnać się z kolegami. Prof Grotowski życzył mu powodzenia gdzieindziej, zachęcał do wytrwałej pracy, poczem Obriskow, pożegnawszy kolegów, wyszedł z klasy. W kilka sekund rozległ się na korytarzu huk strzału. Kilku uczniów otworzyło drzwi i ujrzało Obriskowa opartego o ścianę z rewolwerem w ręku. Jeden z nich zawołał: Idzie do klasy z rewolwerem! Na te słowa powstał w klasie popłoch: Jedni z profesorem rzucili się do okna, aby salwować się ucieczką, drudzy barkami podparli drzwi, aby nie wpuścić go do klasy. Tymczasem z drugiego oddziału klasy VII wyszedł prof. Forczek, a widząc, że Obriskow strzelił sobie w środek piersi, objął go jedną ręką, aby go chronić od upadku, a drugą wyjął mu rewolwer z ręki. W tej chwili powalił się uczeń na ziemię i w 15 minut zakończył życie.

Uczeń ten przybył do zakładu z początkiem b. r., zdał wstępny egzamin do klasy VII, uczęszczał do szkoły bardzo nieregularnie. Początki naukowe miał nadzwyczaj słabe, do tego brak silnej woli, aby pracą choć do miernego doprowadzić postępu. Nie mogąc zadowolić ani rodziców, ani profesorów, popadał coraz w większy rozstrój nerwowy, a w końcu odebrał sobie życie.

Z Jagiellonji. We czwartek d. 6 grudnia odbył się w lokalu Towarzystwa ogólno-akademickiego „Jagiellonja" (ulica św. Jana, l. 2 I piętro), wieczorek inauguracyjny, na który łaskawie przybyli pp. profesorowie: Bieńkowski, Jaworski, K. Klecki, W. Klecki, ks. Knapiński, Krzymuski (kurator towarzystwa), Morawski, hr. Mycielski, Zoll (jun.) i następnie przedstawiciele różnych towarzystw akademickich.

Po dwóch ostatnich latach bezprogramowego życia w „Jagiellonji", co zresztą w tym właśnie czasie nie było wyłączną charakterystyką li tylko tego towarzystwa — daje się obecnie zauważyć wogóle w sferach młodzieży akademickiej pewne rozbudzenie się ku rozwojowi życia umysłowego i towarzyskiego. Można więc mieć nadzieję, że obecnie i w „Jagiellonji" ruch ów znajdzie grunt odpowiedni.

Nowo wybrany prezes kol. Henryk Udaszyn, słuchacz filozofji, po przywitaniu i wstępie, w którym omawiał wogóle działalność „Jagiellonji" w ubiegłych latach, w dalszym ciągu swej przemowy położył nacisk na konieczność pogłębienia się w „Jagiellonji" życia umysłowego i towarzyskiego ze stanowczem wykluczeniem od udziału w sprawach politycznych i partyjnych wogóle, czy to w znaczeniu społecznem, czy też narodowościowem lub wyznaniowem. Po przemówieniu prezesa nastąpił trzykrotny występ chóru akademickiego i deklamacja. Pogadanka, przeplatana grą na fortepianie, przeciągnęła się aż do godziny jedenastej w nocy.

Dodać tu jeszcze należy, iż obecnie „Jagiellonja" posiada lokal (dwie wielkie sale i mniejszą salę posiedzeń), odpowiadający wszelkim wymaganiom, jakie tylko Towarzystwa akademickie pragnąć mogą.

W Domu katolickich robotników odbyło się w niedzielę przedstawienie amatorskie, dane przez członków stow. kat. rękodzielników „Jutrzenka". Na program złożyło się parę wesołych sztuczek, a mianowicie: „Podczas Sejmu", w której w pierwszym rzędzie odznaczyła się p. M. Michałowska, w roli Agrypiny, oddając ją z całą starannością; dobrym Nikazym był p. Miłobędzki a żona jego odegrała bardzo dobrze rolę Joasi; całości dopełnili wytrawni amatorzy pp. Szp., G. i D. W wodewilu „Rusin i Krakowianka" popisywali się z powodzeniem pna Julja Michałowska i p. Smoliński, zyskując zasłużone oklaski. W monologach, które przeplatały nader urozmaicony program, szczególniejsze uznanie zdobyli pp. Łukaszkiewicz oraz Schmidt, który odśpiewał doskonałe okolicznościowe kuplety. Program zakończył się „Werblem domowym" odegranym doskonale przez pp. Smolińskiego (Urban), p. Michałowską (Basia), p. Dobrzańskiego (dziarski parobczak), p. Jankowskiego (Bąbała) i p. Dr. (Janek). Na zakończenie odtańczono mazura. Rozbawiona publiczność nie szczędziła słów pochwały tak dla amatorów, jak i dla wszystkich, którzy zajęli się urządzeniem wieczorku.

Prezes stow. „Jutrzenka" dziękuje niniejszem zarządowi Domu robotników za życzliwość dla pobratymczego stow. i udzielenie sali teatralnej.

Z teatru. Pani Siemaszkowa po powrocie do zdrowia wystąpi we czwartek w „Zaczarowanem Kole". W roli wojewodzianki ukaże się także pierwszy raz po powrocie z Paryża pani Marja Przybyłko.

Rozpoczęły się pełne próby z tragedji Goethego „Faust", z muzyką Radziwiłła. Małgorzatą będzie pani Siemaszkowa, Faustem p. Kotarbiński, Mefistem p. Kamiński.

Zatwierdzenie statutu. Krakowskie „Towarzystwo kontuszowe" po czteroletnich staraniach uzyskało nareszcie zatwierdzenie swego statutu przez namiestnictwo we Lwowie.

Sprawozdanie z loterji Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie. Ogólny dochód z loterji wynosi 1.904 koron 60 halerzy, po opłaceniu sali, orkiestry, służby, plakatów, zakupna drobnych fantów i t. d. i t. d., pozostał czysty zysk 1.278 koron 10 hal. Najem sal hotelu Saskiego pochłonął znaczną część osiągniętego zysku, wynosząc niemal podwójną cenę, bowiem 250 koron, gdy dawniej płaciło się 100 koron lub niewiele więcej. W każdym razie znajdując się w miłym obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim życzliwym osobom popierającym piękną naszą instytucję. Tylko dzięki ofiarności ludzkiej i czynnej pomocy pań można było osiągnąć tak znaczny dochód z loterji. Wanda Żeleńska, prezesowa.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie ewidencji katastru podatku gruntowego elewów Władysława Krzanowskiego, Kazimierza Germana Sadowego, Michała Siedmiograja, Stanisława Rogalę Rozwadowskiego i Józefa Pelczarowskiego geometrami ewidencyjnymi II klasy.

Namiestnictwo przeniosło komisarza powiatowego, Józefa Olszewskiego z Myślenic do Bóbrki.

Dyrekcja poczt i telegrafów powierzyła Henrykowi Posterowi, asystentowi pocztowemu we Lwowie, kierownictwo sekcji przewodów telegraficznych w Przemyślu.

Z Harmonji. Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krak. Harmonja postanowił członkom Towarzystwa odstępować wydawnictwo swoje p. t. „Początki gry na skrzypcach", Antoniego Langera po cenie zniżonej. W tym celu otrzymają członkowie Harmonji odcinki dołączone do sprawozdania rocznego, za zwrotem których będą mogli korzystać z ceny zniżonej w księgarni muzycznej A. Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana l. 3). Sprawozdanie roczne opuści prasę w dniach najbliższych i będzie przed końcem roku rozesłane członkom Harmonji.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 10 grudnia b. r. zostanie stacja kolejowa Chrzanów otwartą dla ogólnej korespondencji telegraficznej, z ograniczoną służbą dzienną.

Jubileusz 25-letniej pracy obchodził wczoraj p. Edwin Doskoczil, dysponent firmy Wentzla. Jubilatowi wręczono kilka upominków od szefa firmy i kolegów. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Barbary, wieczorem zaś odbyła się uczta, na której szef firmy w toaście podniósł zasługi jubilata.

P. Doskoczil otrzymał liczne powinszowania listownie i telegraficznie. Przy uczcie złożono 10 koron na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Bransoletkę pozłacaną znaleziono w poniedziałek po południu przy przystanku tramwaju w Rynku głównym. Zgubę odebrać można u p. Adolfa Wiśniewskiego, plac św. Ducha l. 20, I piętro.

Z Akademji Umiejętności. Począwszy od dnia 11 b. m. Czytelnia Akademji otwartą jest i wieczorem od 6 do 8.

Z Jaworzna pisze do nas nasz korespondent p. Br. G. W cichem ustroniu naszego kraju mieliśmy wczoraj, jako w dniu św. Barbary, imponującą uroczystość górniczą. Staraniem czcigodnego jaworznickiego proboszcza i poddziekanego ks. Stefana Skoczyńskiego, pracowity lud tutejszej parafji przepędził pzień cały na modlitwie i duchownych ćwiczeniach w parafjalnym swoim kościele.

Po skończonych nabożeństwach, około godziny 7 wieczorem, w auli miejscowej szkoły ludowej, zgromadziło się przeszło 700 osób, tak ze sfer robotniczych, jako też miejscowej i okolicznej inteligencji na wieczorek, urządzony za inicjatywą niezmordowanego w pracy obywatelskiej prezesa „Przyjaźni Jaworznickiej", ks. Andrzeja Mytkowicza.

Wieczorek rozpoczął p. Stanisław Polaczek, dyrektor szkoły z Krzeszowic, pięknem, patrjotycznem słowem wstępnem, wygłoszonem z należytą swadą; poczem synowie i córki „Przyjaźniaków" odegrali „Dziesiąty pawilon" i „Wigilję św. Andrzeja".

Amatorzy i amatorki z trudnego swojego zadania wywiązali się ku największemu zadowoleniu licznie zgromadzonych słuchaczów i tak być musiało, bo ostatniemi próbami kierował ks. kan. Tomasz Bukowski z Krakowa.

O godzinie 11 w nocy rozeszli się górnicy do domów, unosząc po dniu, spędzonym pobożnie, pożytecznie i wesoło, wdzięczność serdeczną dla swych ukochanych przewodników, opiekunów i przyjaciół.

Z Wadowic donoszą nam: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach, odbędzie się w gmachu Bursy 15 grudnia 1900 r. o godz. 6 wieczorem, w razie braku kompletu o godz. 7 tego samego dnia, bez względu na komplet. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1899/1900. 3) Sprawozdanie skarbnika. 4) Uchwalenie budżetu na rok 1900/1. 5) Wnioski członków Towarzystwa. 6) Wybór prezesa, 10 członków wydziału i 4 zastępców. 7) Wybór syndyka i komisji lustracyjnej. Prezes: Dr Tadeusz Starzewski, sekretarz: Prof. Wojciech Cachel.

Z Muszyny donoszą nam: Staraniem ruchliwego „Sokoła" tutejszego odbył się dnia 8 b. m. w sali „Sokoła" uroczysty wieczór ku uczczeniu 70-letniej rocznicy powstania listopadowego. Sala była uroczyście przystrojona i przybrana w barwy narodowe. Słowo wstępne wygłosił akademik tutejszy p. B. W pięknych i podniosłych słowach podniósł genezę i historję powstania listopadowego.

Wykład treściwy i ciepły nagrodzono hucznymi oklaskami.

Z kolei nastąpiła deklamacja ustępu z III-ciej części „Dziadów" poczem odegrano Stroki „Zostaną z Wami" i III ci akt z „Kościuszki". Amatorzy wywiązali się z swego zadania wybornie. Grano z temperamentem i werwą. Zwłaszcza nadspodziewanie świetnie wypadła scena „Kowali" z „Kościuszki, a „Lirnik" amatora p. P. przeszedł wprost wszelkie oczekiwania. To też oklaskom publiczności, która bardzo licznie się zebrała, nie było końca.

Wydziałowi „Sokoła", w szczególności prezesowi, p. notarjuszowi Arletowi należy się szczere uznanie i wdzięczność za pielęgnowanie i zapoznawanie szerszych kół mieszczaństwa naszego z ideałami narodowymi, szkoda tylko, że ta t. zw. „śmietanka" inteligencji tutejszej za mało w takich sprawach bierze czynnego udziału.

Bądź co bądź należałoby życzyć, aby przy tego rodzaju okazjach takie wieczory urządzano częściej, a wpłynie to bezwątpienia na oświatę i na rozbudzenie ducha patrjotycznego ludu.

Konkursa. Prezydjum namiestnictwa rozpisuje konkurs na obsadzenie posady sekretarza powiatowego ewentualnie posady kancelisty namiestnictwa. Termin do 5 stycznia 1901. — Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na 2 posady nauczyciela szkoły ćwiczeń przy męskiem seminarjum, pierwsza we Lwowie z językiem ruskim, druga w Rzeszowie. Termin do 15 b. m — Sąd powiatowy w Baligrodzie poszukuje dyetarjusza.

Nadanie prezenty Opróżnione rz. kat. probostwo „regiae collationis" w Starym Samborze nadało namiestnictwo dotychczasowemu administratorowi tego probostwa ks. Stanisławowi Tarkiewiczowi.

HUMOR.

Ze ślubów cywilnych.

Urzędnik zwracając się do orszaku ślubnego:

— A więc zebrało się państwa wszystkich razem osób trzynaście...

Ktoś z orszaku:

— O, to liczba niedobra!

— To... to... może jabym wyszedł? — odzywa się pan młody.

Pomiędzy nowożeńcami.

— Patrz, żonusiu, brak mi jest dwóch guzików u kamizelki. Wszak jużeśmy się pobrali...

— A cóżeś ty myślał, że ci po ślubie guziki nie będą odlatywać?

Socjaliści na wsiach.

Z Krzyszkowic, poczta Wieliczka, otrzymujemy następujące pismo. Szanowna Redakcjo! Z polecenia zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych miałem zlustrować d. 9 b. m. Kółko rolnicze w Rzozowie obok Skawiny, a przy tej sposobności zamierzałem wygłosić na zgromadzeniu członków Kółka wykład o znaczeniu i zadaniu Kółka rolniczego w gminie. O tem zawiadomiłem przedtem wójta gminy i zarząd Kółka i prosiłem, by mieszkańców Rzozowa o mającym się odbyć wykładzie zawiadomiono i do korzystania z wykładu zachęcono.

Przybywszy do Rzozowa o 3 godz. po południu, udałem się do domu, gdzie jest sklep pod firmą Kółka rolu. W jednej izbie, zdaje się, w kancelarji gminnej, zastałem około 15 osób. Nabrawszy przekonania, że to członkowie Kółka, zebrani na wykład, zapytałem, czy pośród obecnych jest przewodniczący Kółka. Właściciel domu, Putaj, sklepikarz, a podobno i pisarz gminny wskazał mu wójta i powiedział, że ten jest przewodniczącym Kółka. Przedstawiwszy mu się, chciałem przystąpić do mojej czynności. Wtedy sklepikarz się odzywa, że jeszcze mam dosyć czasu, że mogę zaczekać. Ja czekam, sądząc, że mu zależy na tem, aby więcej mieszkańców gminy się zeszło, a tu było przeciwnie, bo ten życzył sobie, aby obecni mieszkańcy Rzozowa poszli do domu. Zapytuję po chwili o daty, tyczące się założenia Kółka, liczby członków i t. d., a sklepikarz uważa za stosowne oświadczyć mi, abym czekał dalej, a jeśli mi się spieszy, to sobie mogę iść. Nie szczędził mi przy tem różnych epitetów, wymyślając zarazem na zarząd główny i lustracje Kółek. Za sklepikarzem ruszyli się na mnie dwaj obecni panowie, jak się później dowiedziałem, socjaliści podgórscy. Ci oświadczyli, że nad sprawę Kółka są ważniejsze wybory, że sprawę Kółka mogą załatwić we trzech z sklepikarzem i wójtem, słowem zaczęli więc wymyślać w najrozmaitszy sposób. Prosiłem wójta, by mię od ataku tych panów uwolnił, by mi wyjaśnił, że sprawa Kółka i moje przybycie do Rzozowa nie ma nic wspólnego z wyborami.

Wójt na moje prośby był głuchy, nietylko tych panów do uspokojenia się nie wezwał, ale owszem swojem milczeniem i zachowaniem się, pozwolił na dalsze ataki tak, że jeden z socjalistów staje przede mną i żąda, abym się wylegitymował, gdyż inaczej mię zaaresztuje. Na moje oświadczenie, że ani myślę przed nim się legitymować, krzyczy po kilka razy „aresztuję pana". Wiedząc, że w naszem państwie może do obywatela kraju przemawiać w ten sposób ten, kto ma prawo aresztowania, staję przed nim i mówię „proszę". Gdy jednak do aresztowania ów pan się nie brał, pożegnałem chrześcijańskiem słowem i opuściłem Rzozów. Fakt ten podaję do publicznej wiadomości w przekonaniu, że dotyczące władze zrobią z niego użytek i pana, który wolnych obywateli państwa aresztuje, przyaresztują, inaczej nietylko mieszkańcy Rzozowa, ale i ja sam muszę uważać, że w Rzozowie już rządzą i aresztują socjaliści!

A teraz jedno wyjaśnienie:

Ja sądziłem, że obecni w kancelarji gminnej, to członkowie Kółka rolniczego, zaproszeni przez wójta na wykład. Tymczasem dowiedziałem się, że wójt nikogo o mającym się odbyć wykładzie nie zawiadomił, bo nie chciał, aby się ktoś w gminie dowiedział, jakim torem idą sprawy Kółka a jakim iść powinny. Niedarmo też pan socjalista proponował, byśmy sprawę Kółka załatwili w trzech, a gdy to nie pomogło, chciał mię aresztować — to było powodem, że sklepikarz chciał przeczekać, aż się włościanie rozejdą do domu.

Ze stosu „Naprzodu", który na stole porozkładany leżał, wnioskuję, że wójt i pisarz w Rzozowie, z „Naprzodu" czerpią informacje, jak należy prowadzić Kółko rolnicze, aby się szerzyła oświata i podniósł dobrobyt w gminie!?

Komukolwiek nie trafia do przekonania to traktowanie obywateli państwa, jakiego w Rzozowie doznałem i te nauki, które wójt i pisarz w Rzozowie od socjalistów przyswoili, nie powinien 13 grudnia zostać w domu, winien bezwarunkowo stanąć do urny wyborczej i głosować przeciw socjalistom!

Prosząc o zrobienie właściwego użytku z niniejszej korespondencji, łączę wyrazy poważania, z szacunkiem *Jan Tatar* nauczyciel i powiat. lustrator Kółek rolniczych.

Napiętnowanie nikczemnej denuncjacji.

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych zakończył w dniu dzisiejszym śledztwo, wdrożone przeciw gospodarzowi Franciszkowi Ptakowi z Bieńczyc, na podstawie nikczemnego anonimu, w sprawie rzekomego podpalenia żydowskiej karczmy. Rezultat śledztwa wykazał niezbicie całą bezpodstawność oszczerczej denuncjacji. z powodu której żadne podejrzenie na gospodarzu Ptaku ciążyć nie może. Odnośne pismo sądowe będzie plakatowane po rogach ulic.

Pismo sądowe brzmi jak następuje: Vr IX 2210/00. P. Fr. Ptakowi do rąk adw. dra Ławrowskiego w Krakowie. — Po myśli § 110 p. k. zawiadamiam Pana na Jego żądanie, że na wniosek c. k. Prokuratorji państwa w Krakowie z d. 11 grudnia 1900 l 3629/00 **dochodzenia** karne o zbrodnię podpalenia **zaniechałem** i że **żadnej nie ma podstawy do dalszego jego ścigania sądowego** o powyższą zbrodnię. — C. k. Sąd krajowy karny od. IX. — W Krakowie 12 grudnia 1900. — Klimecki, m. p.

Wybory do Rady państwa.

Wybory w innych krajach koronnych.

Wybory do parlamentu rozpoczynają się dzisiaj 12 b. m. wyborem piątej kurji w Bukowinie (2 mandaty) i Krainie (1 mandat). Jutro, jak wiadomo, wybiera piąta kurja w Galicji (15 mandatów). W dniu 17 b. m. wybiera piąta kurja w Dalmacji (2 mandaty) i gminy wiejskie w Galicji (27 mandatów). 18 b. m. gminy wiejskie na Bukowinie (3 mandaty) i w Krainie (5 mandatów). 20 b. m. gminy wiejskie Dalmacji (6 mandatów) i miasta w Galicji (13 mandatów). W miesiącu grudniu wybranych będzie ogółem 74 posłów.

Przy prawyborach w Pilźnie przepadła lista socjalno-demokratyczna z kretesem a zwyciężyli czescy antysemici (narodowo-społeczni). Zwycięstwo w Pilźnie rozstrzyga o wyborze w całym okręgu pilzneńskiej kurji piątej na korzyść czeskich antysemitów, tak, że wybór ich kandydata Wacława Tresla, robotnika gazowego w Pradze, jest zupełnie zapewniony. Młodoczesi głosowali jak jeden mąż z czeskimi antysemitami narodowo-społecznymi przeciwko międzynarodowym socjalnym demokratom, popieranym przez Niemców i żydów. W Czechach zupełnie inaczej niż w Galicji, tam jest i rozum polityczny i prawdziwy patrjotyzm, który skupia wszystkie narodowe żywioły w walce z międzynarodowym wrogiem narodowości. Gdyby n. p. w Pilźnie było takie rozstrzelenie jak w Krakowie, niezawodnie byliby odnieśli zwycięstwo międzynarodzi. Tak zaś pobici zostali z brawurą na łep i na szyję. Dotychczasowym posłem piątej kurji pilźnieńskiej był czeski socjalno-demokratyczny robotnik Wratny, takie samo polano parlamentarne jak Cingr.

Z dotychczasowych siedmiu mandatów poselskich czeskich tracą międzynarodowcy cztery na pewno, jeden zaś jest wątpliwy, tak że dwa tylko mandaty są im pewne. Strata czterech a nawet pięciu mandatów na siedm równa się zupełnemu bankructwu politycznemu. Robotnicy w Czechach, zarówno niemieccy jak czescy poznali się na międzynarodowcach i kopnęli ich nogą silnie.

Nierumuński komitet wyborczy na Bukowinie ogłasza odezwę do wyborców, ogłaszając swoją listę kandydatów, na której figurują: dr Skedel (Niemiec), dr Strancher (żyd), Mikołaj Wasylko (Rusin), Pikuluk (Rusin) i Rosenzweig (żyd). Równocześnie wystąpili Staro- i Młodorumuni z swojemi odezwami wyborczemi.

Z Pragi donoszą nam: „Stronnictwo młodoczeskie nieustaje w usiłowaniach, by dra Engla skłonić do przyjęcia mandatu poselskiego. Lubo dr Engel zawsze się jeszcze temu opiera, w kołach młodoczeskich niestracono jeszcze zupełnie nadziei, że znakomitego tego męża przecież da się nakłonić do przyjęcia mandatu. Młodoczechom jest pomocny sędziwy dr Rieger i zięć jego profesor dr Braf. Dlatego Młodoczesi wstrzymują się dotychczas z ogłoszeniem swoich kandydatów w dwóch praskich miejskich okręgach wyborczych: starem mieście i nowem mieście i w praskiej Izbie handlowo-przemysłowej (2 mandaty), mając zamiar ofiarować drowi Englowi poniekąd w ostatniej godzinie jeden z tych czterech mandatów do wyboru.

Z WYPADKÓW DNIA.

Biuletyn o zdrowiu cara, wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem, brzmi: „Car przepędził ostatnich 24 godzin bardzo dobrze. Rekonwalescencja postępuje normalnie; apetyt jest bardzo dobry; siły codziennie przybywają; temperatura i puls normalny".

Tysiąc żołnierzy niemieckich na parowcu „Kolonia" przybyło z powrotem do Niemiec.

Krüger podobno otrzymał depeszę od cara, w której go car zawiadamia, że ze względu na stan zdrowia, nie może go teraz przyjąć.

Krüger przenosi się do willi w Haarlem, którą mu oddał do dyspozycji jeden z bankierów amsterdamskich.

Izba francuska przyjęła 254 głosami przeciw 252 wniosek dep. Chaberta, żądający zaniechania zwyczaju, według którego corocznie po ferjach sądowych odbywa się specjalna Msza św.

Wypadki w Chinach.

WASZYNGTON 12 grudnia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi, że jeden z wyższych urzędników amerykańskich oświadczył, że Mac Kinley i wogóle cały rząd Stanów Zjednoczonych zupełnie się zgadza z treścią depeszy, jaką wysłał jen. Chaffee do hr. Waldersee w sprawie zabrania przyrządów astronomicznych, ustawionych na murach Pekinu.

PEKIN 12 grudnia. (T. B. K.) Dnia 10 b. m. przybył tu od czasu wybuchu rewolucji bokserskiej pierwszy pociąg z Tientsin.

WASZYNGTON 12 grudnia. (T. B. K.) Tutejszy urząd wojenny już otrzymał od jenerała Chaffee sprawozdanie z jego zajścia z hr. Waldersee. W kołach wojskowych uznają, że jen. Chaffee miał powód użalać się na rabunki, których się dopuszczono w Pekinie i w okolicy, ale że ton listu był nieodpowiedni i niesłuszny. Zresztą jen. Chaffee nie miał powodu zwracać się z tego powodu do hr. Waldersee, gdyż wojska amerykańskiego już niema w Chinach, a załoga, która pozostała jeszcze w Pekinie, jest tylko częścią ambasady amerykańskiej i bynajmniej wcale nie pozostaje pod rozkazami hr. Waldersee.

NOWY JORK 12 grudnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 10 b. m., że na posiedzeniu posłów zastanawiano się nad tem, czy traktować Li-Hung-Czanga i księcia Czinga, jako pełnomocników chińskich, czy też nie. Poseł niemiecki oświadczył, że dotąd jeszcze nie otrzymał w tym względzie od swego rządu żadnych instrukcyj. Ostatecznie postanowiono pro-

wadzić z Li-Hung-Czangiem rokowania pokojowe, póki nie nadejdą od rządów inne instrukcje.

Hr. Waldersee wyasygnował jen. angielskiemu Gaselee 65.000 talarów za udział Anglji w ekspedycji na Paotingfu. Jen. Gaselee wręczył te pieniądze posłowi angielskiemu.

LONDYN 12 grudnia. (Tel. B. Kor.) Cała tutejsza prasa wyraża się nader sympatycznie o ostatniej mowie, którą w parlamencie niemieckim wypowiedział kanclerz hr. Bülow. „Daily Telegraph“ pisze, że polityka, przedstawiona przez hr. Bülowa jest zupełnie usprawiedliwiona i słuszna nietylko z punktu widzenia niemieckiego, ale także sądzona ze stanowiska angielskiego. „Daily News“ podnosi, że Bülow postąpił sobie z honorem i rozumnie, że w Krügerze nie wzbudził żadnych nadziei, któreby mogły potem sprowadzić tylko rozczarowanie. „Globe“ twierdzi, że Anglja ma wszelkie podstawy do tego, aby być zadowoloną z polityki niemieckiej.

BERLIN 12 grudnia. (Tel. B. Kor.) Donoszą tu z Aten, że powrócił już tam nazad okręt, wysłany niedawno ku wyspie Cerigo, aby poszukiwać zabytków starożytnych, które się mają znajdować na dnie morza w pobliżu wspomnianej wyspy. Nurkowie wydobyli dotąd dwie statuy marmurowe bez głów i cząstki kilku posągów marmurowych i bronzowych. Dalsze poszukiwania będą niebawem przedsięwzięte na nowo.

LONDYN 12 grudnia. (T. B. K.) Izba gmin uchwaliła kredyt dodatkowy na wydatki wojskowe w kwocie 16 miljonów funtów szterlingów i upoważniła ministra finansów do zaciągnięcia potrzebnej pożyczki.

WIEDEN 12 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·60, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·85, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 106·75, Marki 117·60, Ruble 254·25, Renta majowa 98·35, Austrjacka Renta koronowa 98·60, Węgierska Renta koron. 92·05.

Sprawozdanle z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 grudnia.

Odbyt na mąkę tem więcej jest utrudniony, że młyny węgierskie wskutek zniesienia obrotu mlewem i utrudnionego przez to eksportu za granicę, szukają u nas pola zbytu, tak, że nawet o tej porze, kiedy zwykle zapotrzebowanie jest znaczniejsze, polepszenie zbytu na mąkę krajową wcale nie nastąpiło.

W tych warunkach handel zbożowy nie może się oczywiście ożywić, więc targ dzisiejszy tak samo, jak poprzednie, odbył się w usposobieniu spokojnem, a chociaż z drugiej strony zaofiarowanie jest ograniczone i po składach nie ma większych zapasów zboża, to jednak ceny podnieść się nie mogą.

Płacono:

Pszenica	biała	kor.	8·10	do	8·40
„	nowa	„	—·—	„	—.—
„	czerwona	„	8·—	„	8·35
„	żółta	„	8·—	„	8·35
Żyto		„	7·—	„	7·30
„	nowe	„	—.—	„	—.—
Jęczmień	browarny	„	6·50	„	7·25
„	na krupy	„	6·—	„	6·30
Owies	stary	„	6.40	„	6·75
Owies	nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak		„	—·—	„	—·—
Konicz	czerwony	„	—·—	„	—·—
„	biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

ZAKLICZYN d. 1/XII 1900.

Szanowna Redakcjo!

Będzie temu kilka dni, jakem został wprowadzony w gruby błąd przez jakieś dość porządnie ubrane indywiduum co do osoby p. N. Sikorskiego, i to „Głos Narodu“ d. 29/XI t. r. wydrukował. Wtedy miałem zamiar tylko ogólne to jeszcze dłuższe uwagi „Związkowi Chłop.“ napisać, nie dotykając wcale pana N. Sikorskiego, którego nie znam; gdyby nie ten jakiś włóczykij, który się podał za szkolnego kolegę p. N. Sikorskiego i sadził się na to, by na mnie jak najlepsze wrażenie zrobić, a potem dostać choć parę groszy, byłbym nic przynajmniej kłamliwego o p. Sikorskim nie wiedział. Potem atoli wnet otrzymałem uwagi z innych stron od osób, znających pana Sikorskiego dokładnie, od których się dowiedziałem, że p. N. Sikorski jest człowiekiem pracy, uczciwym i godnym szacunku, przeto na tem miejscu miło mi jest publicznie p. Sikorskiego z Tarnowa przeprosić, by mu winną cześć obrażoną przywrócić. Na drugi raz każdego takiego „pańskiego dziada“, roznosiciela bajek, będę kijem pędził od siebie, bo obrazić łatwo, ale sztuka jest potem złe naprawić.

Sługa ks. M. Górzański.

Szanowna Redakcjo!

Proszę o umieszczenie następującej korespondencji w „Głosie Narodu“.

„Korespondencja umieszczona w ostatnim numerze „Wiadomości kościelnych“ pod napisem: „Zdrada“ obudza w każdym czytającym ją zdziwienie a zarazem oburzenie. Jakto? to Ptak, który zaraz po ogłoszeniu wyborów do Rady państwa wystąpił jako kandydat na posła z V kurji, ma ustąpić p. Krotoskiemu, który daleko później postawiony został jako kandydat na posła przez szczupłą grupę wyborców? To Ptak i p. Ehrenberg, który od początku jego kandydaturę popiera, zanim jeszcze p. Krotoski na widownie wystąpił, popełnia zdradę godną napiętnowania, jako odstępstwo od sprawy narodowej i Kościoła? Przecież każdy, co ma choć trochę oleju w głowie przyzna, że łatwiej przejść Ptakowi przeciw Daszyńskiemu, bo za nim są wszyscy włościanie, aniżeli panu Krotoskiemu, za którym jest tylko cząstka mała wyborców z Krakowa.

„I gdyby nawet Ptak ze swą kandydaturą ustąpił, to włościanie nie dadzą p. Krotoskiemu swych głosów, ale Daszyńskiemu, a tak Daszyński wyjdzie z urny wyborczej jeszcze z większym tryumfem. Zdaje się panom ultrahusytom, że co oni uchwalą to tylko jest mądrze obmyślane, co oni zrobią to tylko jest godne pochwały. Tymczasem tak nie jest. Założyli dziennik „Ruch katolicki,“ spodziewając się po nim wielkich rzeczy, a dziś go kopią nogami, przy przeszłych wyborach do Rady państwa utracili Gawłowicza, a postawili księcia, a 23 tysiącami głosów przeszedł Daszyński i dziś chcą ten sam błąd powtórnie popełnić.

„Jeśli kto, choćby najuczciwszego włościanina odważy się jako kandydata na posła postawić, wołają: „zdrada“, sądząc, że sami dzierżą monopol kandydowania i stawiania kandydatur, a gdy z ich czynów wyjdzie na końcu zero, winę zwalają na przeciwników, chociaż sami dźwigają cały ciężar winy.

„I takie postępowanie niektórych w oczach własnych arcykatolików jest powodem rozgoryczenia między ludem, jest powodem, iż się powiększają szeregi socjalistów, ludowców, wogóle malkontentów.

„Szanowny korespondent „Gazety kośc.“ potępiwszy w czambuł kandydaturę Ptaka jako wdzieranie się w cudze prawa i przywileje, wyłajawszy pana Ehrenberga jako zdrajcę i bluźniercę, iż ośmiela się popierać kandydaturę Ptaka i przygania niektórym arcyhusytom z obozu p. Krotoskiego, wzywa duchowieństwo do wywarcia zemsty na p. Ehrenberga i do zaprzestania prenumerowania „Głosu Narodu“.

„Tu szanowny korespondencie stanowczo za dużo żądasz od nas, żądasz od nas czynów niegodnych Chrześcijanina, bo żądasz od nas mszczenia się na p. Ehrenbergu. Za co? Za nic właściwie, bo przecie skarcenie słuszne kogoś choćby uchodzącego za arcykatolika za jego nieroztropne, bo socjalistów tylko wspierające postępki nie jest przecie zbrodnią, ale owszem zasługą. Wezwanie do pomszczenia się jest raczej owocem obrażonej pychy, która często w tym, co chce uchodzić za arcykatolika jest większą, niż w zwykłym śmiertelniku.

„Głos Narodu“ był, jest i będzie katolickim i duchowieństwo nie posłucha rady szanownego korespondenta „Wiadomości kościelnych“, ale i nadal pismo to podtrzymywać i prenumerować będzie.

Proboszcz z pod Liwocza.

Ogłoszenie.

...a liczne zapytania, ażali w Krakowie utrzymuję filię dla cząstkowej sprzedaży wyrobów mej jarosławskiej fabryki biszkoptów i pierników, a wszczególności, ażali w handlu p. Antoniego Siekacza ul. Szewska 2, są sprzedawane wyłącznie wyroby wyż wspomnianej fabryki, zawiadamiam uprzejmie:

Że filii dla cząstkowej sprzedaży w Krakowie nie utrzymuję;

Że p. Antoniemu Siekaczowi, już od 4 miesięcy wyrobów tejże fabryki, jako: Preclików Jarosławskich, Piernika Jarosławskiego, Cyzatek, Mikołaji, jak wogóle żadnych wyrobów nie sprzedaję, nie może więc takowych a przynajmniej w świeżym stanie posiadać.

Ciągle świeże wyroby mej fabryki jarosławskiej, można nabyć prawie we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów, z wyjątkiem handlu p. Antoniego Siekacza ul. Szewska L. 2.

Parowa fabryka biszkoptów i pierników
Stanisław Gurgul
ces. i król. dostawca nadworny
dawniej 3752 3 3
L. Czyński w Jarosławiu.

Bardzo ważne

System człowieka

Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie, przedstawione w 39 anatomicznych obrazach, przez Dra Medyc. Pawła Artusa, Kor. 3.

Książka o małżeństwie

Dra Med Retana z 39 anatomicz. obrazami, Kr. 3 do sprowadzenia za nadesł. kwoty albo za zaliczką (50 hl. więcej), tylko przez **J. SINGER'a Berlin W.** Barbarossastr. 5. 3534

Wydanie tylko w języku niemieckim.

OGRODNIK

starszy kawaler lub bezdzietny wdowiec, trzeźwy, pracowity, znający doskonale swój zawód, **znajdzie miejsce** od Stycznia 1901 r. Zgłoszenia WADÓW, p. Gdów. 3783 3 3

Lodownia

potrzebna na lód w bliskości Rynku, która jest koncesyonowaną przez Magistrat. Bliższa wiadomość J. **Ripper**, ul. św. Jana. 3726 3 5

Ważne dla Podróżujących!

Hotel Polski

w Dębicy, w Rynku

pokoje zawsze ogrzane, z usługą czystą, światłem i fiakrem hotelowym z dworca kolei od 1·60 koron za dobę, polecają **Zakrzyczkowscy. — Również restauracje** kolejową po zniżonych cenach 3689 5 6

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 3632
Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

Poszukuje się

od 1-go stycznia 1901 r. **Gospodyni** obznajmionej ze stajnią bydlęcą i prowadzeniem gospodarstwa mle znego — Zgłoszenia do **Zarządu dóbr i la sów Dąbrowicy**, p. Curostowa. 3743 3 3

KUCHARZ

do prowadzenia interesu na własny rachunek **potrzebny** do większego handlu w Krakowie. — Adres poda Jan Strycharski, Jagiellońska 7 w Krakowie. 3801 2 3

MLEKO WYBORNE

1 3 Sklep.—Basztowa l. 19. 3770



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3708

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Grzyby prawdziwe suszone białe czapeczki 1 Kilo 3 Złr. 50 ct.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL** 2426

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opasow. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„IMPERIAL“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu.	„	3·50
1 funt **OKRUCHÓW** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 3707

Juliusza GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Bardzo skuteczna **PASTA na odgniotki** 3756
w aptece **E. Sokalskiego** w Kętach.
Dwa pudełeczka **60 halerów.** 1 10

Sklep wiktuałów

do sprzedania zaraz.— Wiadomość u stróżki przy ul. Florjańskiej 32
3781 2 3

Pomocnik Praktykant i Kasyerka

znajdą umieszczenie w handlu. Bliższa wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“ przy ulicy Jagiellońskiej l. 7 pod **l. 3785.** 2 3

!!Na święta!!

Skład Win Greckich „ACHAIA“

Kraków, ul. Jagiellońska L. 7

POLECA

Wyborne Wina Greckie

Cephalonia białe, słodkawe, b. smaczne, butelka 60 ct., litrowa 80 ct litr na miarę 75 ct.
Moscato białe, doskonałe á la Haut Sauterne butelka 80 ct, litr na miarę 1 złr.
Sect pełne słodkawe, zamiast dobrego Węgra, butelka 1 złr., litr na miarę 1 złr. 20 ct.
Samos wyborne, bardzo smaczne z przyjemnym zapachem, butelka 85 ct., litrowa 1 złr., litr na miarę 1 złr.
Achajskie (suche) greckie Sherry, niesłodkie, pełne, mocne, jasne, butelka 1 złr. 75 ct.
Mavrodaphne czerw. deserowe (lecznicza Małwazya) silne pełne, słodkie, zastępuje dobry Port wein, butelka 1 złr. 75 ct.
Małwazya biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specyalnego miłego smaku i charakteru butelka 1 złr. 75 ct
Cipro czerw. słodkie przyjem. od Malagi, butelka 1 złr. 50 ct.
Małwazya czerwona Gutland,
Małwazya biała Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje, butelka złr. 2·50.

Wina Węgierskie

białe i czerwone od 45 centów do 1 złr. 50 centów i wyżej za butelkę.

Wina Austryackie

Mailberger białe, butelka 50 ct
Imperyalmarke białe, butelka 1 złr. 30 ct
Steinwein białe w dzbanuszkach butelka 1 złr.
Goldmarke białe, but. 1 złr

Wina Szampańskie Firmy Louis François & Co

od 3 złr. za butelkę.

Wyborowy leczniczy Koniak Tokajski

	$^1/_1$ but.	$^1/_2$ but.
Tkj. Cognac z lit. V.	złr. 2	złr. 1·20
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50
„ „ „ V.O.C B	„ 5	„ 3·—
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50
„ Kronen cognac	„ 8	„ 4·50
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50

KONIAKI

firmy

Czuba Durozier & Comp.

wszystkie gatunki w oryginalnych butelkach po złr. 1·80. 2·50, 3·00, 3·50 i 4·00 złr. za butelkę, również na litry po złr. 2·50, 3·00 i 3·50 za litr.

WÓDKI

Dra JANA ZDUNIA
z Raby Wyżniej
Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Tarniówka, Żytniówka i t. p.

Wódki Gdańskie

znakomite

Kminkowa, Pomarańczowa, Wiśniowa, Złotówka — Butelka złr. 1·30 maleńka na próbę 35 cent.

Bardzo starą Żytniówkę z r. 1886

1 złr. i 1·30 za butelkę.

Oryginalny Angielski

Rum Jamajka

Nr. 00 but. złr. 3, pół but. 1·50
Nr. 00 but. złr. 2·50, pół but. 1·25

RUM KRAJOWY

najprzedniejszy

w butelkach: cała 75 ct. 1·00 1·50 pół but 40 ct., 50 i 75. — Litr na miarę 75 ct.

Wysyłki na prowincyę w butelkach, beczułkach i w oplatanych gąsiorach, po 3, 5, 10, 15 Litrów odwrotnie.

FABRYKA MASZYN

poszukuje do kantoru fabrycznego rytunowanego **Buchaltera-korespondenta** dla języka polskiego i niemieckiego. Reflektanci zechcą swoje oferty z podaniem warunków i dotychczasowego zajęcia pod lit. **„P 100“** do Działu inser. „Głosu Nar.“ nadesłać. 3761 3 3

DYETARYUSZ ADWOKACKI

z kilkuletnią praktyką, wszechstronnie z manipulacyą obznajmiony, **życzy sobie zarazu** lub od 1/1 1901 roku **objąć posadę solicytatora** w kraju za skromnem wynagrodzeniem — Zgłoszenia pod lit. **„H. O.“** post. rest. KALWARYA. 3770 2 2

Karol Ryżmanowski, ulica Szewska L. 2

poleca Zakład fryzjerski 3435

z urządzeniem lavabos, uznane przez powagi lekarskie za jedyne higieniczne urządzenie. — Dla gości stałych rezerwuje szufladki numerowane na własne przybory do golenia.
Osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów.

Tylko Szewska L. 2

Kto życzy sobie piwa posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak — niechaj nabywa

w handlu kolonialnym **J. F. Fischera**
Kraków, Rynek, Linia A B

Piwo bawarskie salonowe

11 butelek Złr. 1·20,
1 butelka 12 ct. 3136



KANARKI

prawdziwe hercyńskie

z gór św. Andrzeja w Harcu niezmordowane śpiewaki. obdarzone prześlicznym głosem długo ciągłem roltourem d. wonkiem, fl. towem gwizdaniem śpiewające także przy świetle, sprzedają od 5 złr. do 15 złr., także przesyłam pocztą za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, wraz**ie** niezadowolenia wymieniam lub pieniądze zwracam. 2064

Hodowla Prawdziwych Hercyńskich Kanarków

AN SZUFA w Krakowie,

ul. Florjańska 43, II ptr. oficyny.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 1422 21 0

Przepuklina nie istnieje!!

2.000 marek nagrody

temu kto przy użyciu mojego **pasa rupturowego** bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przesyła 3760

Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L), Holand Nr. 443. (porto za granicę podwójne).

Jarosławska Fabryka PIERNIKÓW Antoniego Strohbacha

długoletniego kierownika technicznego słynnej fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu, zawiadomia P. T. Publiczność, że powierzyła wyłączne zastępstwo swych wyrobów na Kraków i okolicę

p. Antoniemu Siekaczowi
w Krakowie, Szewska 2,

u którego też można otrzymać prawdziwe, nierównane w dobroci wyroby, znane dawniej pod nazwą Czyńskiego.

Zwracam uwagę, że niektórzy spekulanci umieszczają na swych etykietach nazwisko Czyński, przezco bałamucą lubowników wyrobów Czyńskiego i pozbywają swe liche naśladownictwa

Jako długoletni kierownik fabryki Czyńskiego, mogę ja tylko sporządzać i dostarczyć prawdziwych a znanych zaszczytnie wyrobów, ponieważ ja jeden posiadam sposób wyrabiania tychże. 3815 2 3

Włościanie !! kupujcie ziemię!!

200 mórg

wyborowej, napływowej, przepuszczalnej roli I-szej klasy i łąk, w równi nad rzeką nieulegającej zalewowi, — w okolicy Krakowa, po 250 złr. za mórg, **ma do sprzedania** w dowolnych parcelach z dodatkiem łąk i lasu

JAN STRYCHARSKI — KRAKÓW, Jagiellońska 7.

Większa połowa ceny kupna może zostać przy hipotece. — Na całość potrzebne 16.000 złr. 3312

Zupełna Wyprzedaż!

Zabawki dziecinne z kartonu do rozbierania i ustawiania. **Szopki** składane małe i duże; **Różne ozdoby** na drzewko, oraz **Obrazki na kolędę, wyprzedaje** o 10%, 20% i 30% **taniej** niż poprzedniego roku: **Kazimierz Zajączkowski,** w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8. 3701

Na Gwiazdkę!

Wielki wybór książek do nabożeństwa — książek rozrywkowych dla młodzieży, dzieł illustrowanych polskich i francuskich, przepysznie oprawnych

poleca 3704

Księgarnia katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE,

Rynek gł. 30. — Telefon 418.

Na Gwiazdkę lub Nowy rok.

HOROSKOP

pamiętnik

ze skarbca p o e z y i polskiej

ułożyła

WANDA ŻELEŃSKA

Do nabycia w księgarniach.

Cena Horoskopu 4 korony, ze złotemi brzegami 5 koron. 3814

Gardenia

List wysłany pod znakiem **X. Y. Z. 100** p. r. Kraków. 3816 1 1

Handel korzenny i delikatesów

wraz z trafiką dobrze się rentujący, jest zpowodu stosunków familijnych pod dobrymi warunkami **do odstąpienia** lub **zamiany** na mały domek. Bliższa wiadomość, Graniczna l 103. 3813 1 3

APTEKA

sezonowa, niedaleko Krakowa, przypadkowo korzystnie **do sprzedania** natychmiast. — *Komorowski*, Kraków, ul. Szlak Nr. 24. 3737 1 3

Wyłącznie

NAFTĘ CESARSKĄ

Kaiseroel Nr. 0

sprzedaje

Czesław Smiechowski

ulica Mikołajska L. 4.

Koncesjonowana sprzedaż spirytusu do palenia. 3649

Nauczycielka

Polka, biegła w języku francuzkim, niemieckim, angielskim i muzyce, posiadająca dyplom maturalny poznański z kilkuletnią praktyką w domach dystyngowanych, **poszukuje posady**. Zgłoszenia do Działu inser. „Głosu Nar.“ dla **„Nauczycielki“**. 3789 1 2

Jest do sprzedania

kilkanaście wagonów

WĘGLA PRUSKIEGO

Ceny przystępne. Wiadomość **w składzie herbaty** 3817 1 3

J. RYBICKIEGO

w Krakowie, Floryańska 28.

WYBORNA

Kawa Surowa

„KAMPINAS“

pó **1** złr. **20** ct. za **1 klg.**, palona po 1 złr. 60 ct. za 1 klg.

Przy większym odbiorze, t. zn. od 5-ciu klg. w zwyż, o 4 ct. na klg taniej,

poleca 3571 0 12

ANTONI SUSKI

W KRAKOWIE.

Przy ulicy św. Anny l. 3, III piętro jest do sprzedania:

Ottomana i Krzesła wyściełane, Etażerka bambusowa, Lustro duże, Szafa z półkami, Obrazy: Bitwa pod Warszawą, Pochód na Sybir i nuty rozmaite używane. 37·7 3 3

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Dr. Nieć, Franičević i Pavičić

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25

przy nadchodzących Świętach

polecają:

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ

Paczki ozdobnie pakowane zawierające:

5 flaszek wina,
1 flaszkę koniaku, 3111
1 flaszkę rumu,
pół funta herbaty oryginalnej chińskiej,

Poczynając od 10 koron wyżej.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Ostrzeżenie!

Zawiadamiam Szan. Publiczność, że subagentów nie mamy, a zatem prawdziwy **porter tenczyński** jedynie u nas otrzymać można na beczki i butelki.

Ostrzegam przeto przed nabywaniem lichych fabrykatów sprzedawanych przez inne agencye jako **porter tenczyński.**

Reprezentant c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku. Kraków Bracka 11. 2 3 3777



M. Niemetz

OPTYK i MECHANIK

Kraków — Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności 3715

skład aparatów fotograficznych

klisz i chemikaliów, papierów i kartonów;

jedynie **najtaniej**, według oryginalnych cen fabrycznych.

Ciemnia gratis do dyspozycji dla łaskawych Odbiorców.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski	1	but.	30	ct.	**Miód** wytrawny	1	but.	70 ct.
Miód lipowiec	1	„	35	„	**Miód** kuracyjny	1	„	80 „
Miód Trojniak	1	„	40	„	**Miód** esencya	1	„	1·— „
Miód stołowy lekki	1	„	50	„	**Miód** kopowiec	1	„	1·20 „
Miód „ mocny	1	„	60	„				3709

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

HANDEL
ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie

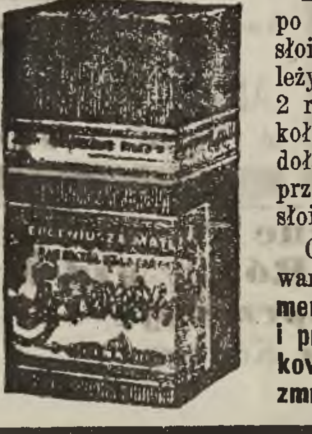
POLECA 3762 2 4

Winogrona świeże, słodkie.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 2302

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI**, apetkarza **w RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy-dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa**. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko **1** k. **85** h.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomenthol wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

Podziękowanie.

W nagłej i śmiercią grożącej chorobie mojej, którą z prawdziwem poświęceniem i gorliwą opieką lekarską zajmowali się Wny Pan Dr Władysław Mikucki, lekarz kolejowy w Podgórzu, oraz WPan Dr Wiktor Stankiewicz, l. asystent kliniki, którym składam dozgonną wdzięczność i serdeczne „Bóg zapłać!“.

3812 *Wiktorja Szląska.*

Dyetaryusz

który dłuższy czas prowadził registraturę przy c. k. Starostwie, **poszukuje posady** w Starostwie lub Magistracie. Na żądanie nadeszle kopię świadectw. Zgłoszenia pod lit. **B. L. S.** p. rest. Gorlice. 1 1 3791

Grodzka 14, I-sze piętro.

!!NA GWIAZDKĘ!!

Stosowna sposobność

KOMPLETNA 3669

WYSPRZEDAŻ

za połowę ceny wartości

Lalki, Zabawki,

Gry towarzyskie.

Grodzka 14, I piętro.

Zarząd dóbr Krasiczyńskich

poszukuje od 1-go stycznia 1901 r. do folwarku 120 morgowego, żonatego

gospodarza na ordynarję.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Zarząd dóbr Krasiczyn. 3778 3 3

Odznaczona medalami

Parowa Dystylarnia

wódek zdrowotnych

EDWARDA URBANA

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1,

poleca przy nadchodzących świętach:

Najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki, Dubois Lizeé i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, śliwowicę itp.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 3473 2 5

OGŁOSZENIE.

Wskutek licznych użaleń P. T. Kupujących, którzy zrażeni jakością wyrobów fabryki biszkoptów i pierników

p. Stanisława Gurgula

coraz częściej kupiony już towar zwracali — zmuszony byłem zaprzestać sprowadzania wyrobów tejże fabryki p. Stanisława Gurgula, a nawiązałem stosunki z fabryką pierników Antoniego Strobacha w Jarosławiu.

Wyroby Antoniego Strobacha, długoletniego, wyłącznego kierownika dawnej fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu, dokonywane są ściśle wedle przepisów tej słynnej niegdyś fabryki, a przewyższając jakością wszystkie inne, zdobyły sobie już teraz szerokie uznanie.

Jako wyłączny na Kraków reprezentant fabryki **Antoniego Strobacha** w Jarosławiu, polecam P. T. Publiczności znakomite wyroby tej fabryki, które nabywać można wyłącznie w mym handlu, po cenach fabrycznych.

Antoni Siekacz

3 3 3780 **w Krakowie, Szewska, l. 2.**

Z Zakopanego

Józef Fabian SŁOWI

poleca

BRYNDZĘ KARPACKĄ własnego wyrobu po cenie:

50 ct. za 1 Kilo bryndzy jesiennej
35 „ 1 „ „ majowej

franko Stac. kolei **Nowy Targ**, lub za opłatą pocztową. Zarazem poleca na Święta swoje **WINA**, cieszące się od lat ogólnem uznaniem i wzięciem tak w kraju jak też za granicą. 3633 8 10

Bezpłatnie

4 DZIEŁA:

ŻEBY NIE CHOROWAĆ

Poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

WIEDZA

Wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Bre era i Moigno

dwa tomy illustrowane.

KLĘSKA

Powieść P. i W. Margueritte,

co kwartał tom

otrzymają jako

PREMJUM

prenumeratorzy galicyjscy

TYGODNIKA MÓD i POWIEŚCI

pismo illustrowane dla kobiet.

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego, najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach, oraz

Osobny BOGATO ILLUSTROW. DODATEK

poświęcony wyłącznie **modom** (do 2000 illustracyi mód) kroje (12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.,

nadto osobny **DODATEK** powieściowy dający kilka pięknych powieści.

Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct.

Prenumeratę przyjmują Ajencje główne na Galicję:

we Lwowie: Sokołowskiego Biu. Dzienników Pasaż Hausmana 9,

w Krakowie: Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego,

oraz wszystkie Księgarnie i Biura Dzienników 3640

Tani Sklep Chrześcijański

„pod Kościuszką“

w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej

z okazji nadchodzących Świąt

Bożego Narodzenia

poleca 3672 4 6

wiele stosownych artykułów jako podarki

„NA GWIAZDKĘ“

po cenach zniżonych.

Willa z ogrodem

600 sążni mającym

w Krakowie przy ul. Karmelickiej, ze światłem południowem, suterenami, pięknym ogrodem kwiatowym i sadem, jest z wolnej ręki — **do sprzedania**. Wiadomość: **Jan Strycharski Kraków ul. Jagiellońska l. 7.** 3573 8 10

W każdą niedzielę i święto sklep zamknięty.

Polecam niezapalną **NAFTĘ salonową** i **Cesarską** z rafinerji **Adama Skrzyńskiego z Libuszy.** **Rozwóz** nafty w dowolnej ilości. **Abonament** i umowy rocznie, jak też w beczkach lub kamionkach według umowy. 3236 8 10

Wielki wybór lamp po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i kominków. Na składzie wszelkie przybory do lamp. — Latarnie, Świece stearynowe, Oliwa i knotki do oliwy, Mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, Szwedzkie Szozotki i t. d.

Hekla podpałka światowa — **Suche rytus do palenia**

poleca Skład Nafty i Lamp

Jan Erker, ul. Szewska 3, Kr.

Zakupuje z klasztorów i kościołów **odpadki ze świeo**, po cenie od 70 kor. za 100 kilo.

W niedzielę i święto sklep zamknięty.

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska

poleca swe dobre i naturalne

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerw. po 55, 65, 85 „ 1 złr. „

(w beczkach znacznie taniej)

3637 6 10